

Rozważania: piątek 13 tygodnia okresu zwykłego

Rozważanie na piątek
trzynastego tygodnia okresu
zwykłego. Poruszane tematy to:
podążać za Jezusem w Jego
wędrownie; spojrzenie skupione
na Chrystusie; rozpoznać naszą
potrzebę Boga.

- Podążać za Jezusem w Jego wędrownie;
- Spojrzenie skupione na Chrystusie;
- Rozpoznać naszą potrzebę Boga.

MATEUSZ OPISUJE swoją reakcję na wezwanie Nauczyciela: „Wstał i poszedł za Nim” (Mt 9,9). Od tego momentu jego życie całkowicie różnić się będzie od tego, które wiódł wcześniej. Spotyka Go, gdy ten siedzi i zbiera podatki. Być może jego głównym celem było czerpanie radości z zarobionych bogactw. Dzięki Jezusowi priorytety jego życia ulegną jednak zmianie. Prawdą jest, że do tej pory nie cieszył się wielką sławą wśród swoich rodaków, ale pieniądze i szacunek władz rzymskich rekompensowały odrzucenie przez wielu ludzi z jego wioski. Jednak pod wpływem spojrzenia i słów Jezusa, Mateusz postanawia porzucić te gwarancje i rozpocząć przygodę podążania za Mesjaszem.

„On wstał”. Nie wstaje się dla byle kogo. Jest to gest uznania dla ważnej

osoby; oznacza przerwanie tego, co się robiło, aby poświęcić mu całą swoją uwagę. Kiedy ktoś wstaje, oznacza to, że jest czujny, gotowy do pójścia w jakimś kierunku. Mateusz jest gotowy zrobić wszystko dla Jezusa, ponieważ dzięki Bogu i jego osobistemu usposobieniu zmieniała się jego skala wartości: najważniejszą rzeczą nie jest już bogactwo czy wygodne życie, ale poświęcenie całej swojej energii Chrystusowi.

Św. Mateusz był prawdopodobnie świadomy ryzyka związanego z tą decyzją. Pozostawia jednak za sobą również postawę kogoś, kto z niepokojem dokonuje życiowych kalkulacji. Życie każdego ucznia polega na otwarciu się na Bożą przygodę, często pełną niespodzianek i niepewności. Podążać za Jezusem to iść Jego śladami, nie zawsze wiedząc dokładnie, dokąd one zaprowadzą,

ale mając świadomość, że szczęście, które On może nam przynieść, jest o wiele większe niż nasze własne przewidywania. „Potrzeba zaufać mu, zrobić krok ku spotkaniu z nim i pozbyć się strachu przed myśleniem, że, jeśli to zrobimy, stracimy wiele dobrych rzeczy w życiu. Boża zdolność do zaskakiwania nas jest o wiele większa niż jakiegokolwiek z naszych oczekiwań”^[1].

ODPOWIEDŹ św. Mateusza skierowana do Jezusa nie skupia się na nim samym. Nie myśli o tym, czy jest gotowy, czy nie, ani o tym, czy później będzie w lepszej pozycji do podjęcia decyzji. Być może w tajemniczy sposób wyczekiwał wezwania podobnego do tego, które skierował do niego Nauczyciel. I aby odkryć je w pełni, musiał przyglądać się i słuchać uważnie Jego, a nie

samego siebie. Zawsze może pojawić się pokusa, by przestać podążać za Jezusem, zatrzymać się i rozważyć koszty i korzyści, zwłaszcza gdy sprawy zaczynają wymagać od nas więcej i może się wydawać, że nie jest to warte wysiłku.

To właśnie przydarzyło się Piotrowi, gdy szedł po wodzie. Dopóki miał wzrok utkwiony w Jezusie, był w stanie utrzymać się na powierzchni i iść naprzód. Ale gdy tylko skupił uwagę na swojej słabości i sile wiatru, strach i niepewność wdarły się do jego serca, prawie go zatapiając. Na jego wołanie: „Panie, ratuj mnie!” (Mt 14,30), „Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: «Czemu zwątpiłeś, małej wiary?»” (Mt 14,31).

Podążanie za powołaniem ma w sobie coś z chodzenia po wodzie; z wychodzenia poza własne możliwości, ufając, że to Bóg jest tym,

który sprawia i który rozdaje karty. Na tej drodze niezbędne jest oczywiście przewodnictwo duchowe kogoś, kto zawsze może nam doradzić lub pomóc w rozeznaniu, nie tylko na pierwszych etapach odkrywania powołania. „Służ swojemu Bogu z prostotą – pisze św. Josemaría–, bądź Mu wierny i... nie przejmuj się niczym. Jakże wielka to prawda: „starajcie się naprzód o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko – rzeczy materialne, środki – będzie wam dodane””^[2].

ABY UCZCIĆ swoją odpowiedź na wezwanie Jezusa, św. Mateusz postanawia przygotować ucztę w swoim domu. Byli tam obecni poborcy podatkowi, tacy jak on sam, oraz inni, którzy w oczach ludu również byli uważani za publicznych

grzeszników. Dlatego, gdy faryzeusze zobaczyli Jezusa jedzącego z przyjaciółmi Mateusza, zapytali uczniów: „Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?” (Mt 9,11). Lecz gdy Chrystus usłyszał te słowa, odpowiedział: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9,12-13).

„Pierwszą rzeczą, jaką musimy zrobić, jest uznanie tego, że nikt z nas, nikt z nas tutaj obecnych, nie może powiedzieć: „Nie jestem grzesznikiem”. Faryzeusze to zrobili i Jezus ich potępił”^[3]. Zaakceptowanie siebie takimi, jakimi jesteśmy, z naszymi zaletami i wadami, przyciąga nas do Pana. On nie przychodzi do nas dlatego, że postępowaliśmy właściwie, ale

dlatego, że jesteśmy grzesznikami potrzebującymi Jego miłosierdzia. Pierwszym krokiem do przyjęcia Boga jest uznanie, że Go potrzebujemy. W ten sposób stawimy czoła naszym osobistym bółaczkom wraz z Chrystusem, wiedząc, że doświadczenie grzechu nie sprawi, że zwątpimy w naszą misję. „Moc Boża ukazuje się w naszej słabości – mówi św. Josemaría– i pobudza nas do walki, do zmagania się ze swoimi wadami, nawet jeśli wiemy, że w ciągu naszej ziemskiej wędrówki nigdy w pełni nie osiągniemy zwycięstwa. Życie chrześcijańskie to ciągle zaczynanie i rozpoczynanie od nowa, odnawianie się każdego dnia”^[4].

Maryja jest Matką miłosierdzia. Może nam pomóc rozpoznać nasze grzechy dzięki matczynemu spojrzeniu, które nie potępia. A także uzyska dla nas od swego Syna łaskę dającą siłę do walki, z nadzieją, ze świadomością,

że Jezus objawia się nam „w wysiłku bycia lepszymi, życia miłością, która pragnie być czysta”^[5].

^[1] Ks. Prał. Fernando Ocáriz, “Dejarse sorprender por un Padre bueno”, La Estrella, 25-I-2019.

^[2] Św. Josemaría, *Droga*, 472.

^[3] Franciszek, *Homilia*, 7-VII-2017.

^[4] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 114.

^[5] Tamże.
